

# Nie tylko Muminki, ale też trolle

Jesteśmy tacy sami, ale każdy z nas jest inny. Obcym, czyli innym, trzeba pomagać.

Teatr dla dzieci powinien być edukacyjny. Świetnie, jeśli robi to bez zadęcia, zabawnie i niestereotypowo. Teatrowi Powszechnemu z Warszawy w przedstawieniu „Rock and troll”, zaprezentowanym widzom PPA w sobotę, udało się pouczyć i zabawić najmłodszego widza. Bo okazało się, że w Skandynawii żyją nie tylko Muminki, ale też brzydkie, szare trolle.

Od scenografii Marleny Skoneczko poczynając, na tekstach piosenek skończywszy, nie ma tu słodkich, mdłych obrazków. Scenografia przedstawia północny ponury las, szarą chatę albo jej obejście.

Małego widza traktuje się poważnie, nie przyciąga jego uwagi przesadnie kolorowym strojem tylko ciekawym dialogiem i dobrze zaśpiewaną piosenką.

Aktorzy ubrani są w białe koszule, czarne lub szare kamizelki i spódnice. Stanisław Tym wyreżyserował dobry spektakl na motywach opowiadania „Podrzutek” Selmy Lagerlöf. Skandynawskiej rodzinie brzydkie trolle podmieniają dziecko. Zabierają złotowłosego chłopczyka, zostawiają na wychowanie trollową poczwarkę. Mały troll chudnie i marnieje, choć gospodyni próbuje o niego dbać. W końcu odkrywa, że troll żywi się robalami i innym ohydztwem, i zaczyna zbierać dla niego jedzenie. Konflikt jest oczywisty – gospodyni dba o poczwarkę, czego gospodarz, jej mąż, nie może zaakceptować. Nie może też odejść z domu, bo kocha żonę. W końcu odchodzi, a gospodynię i trolla zostawiają też parobek, dziewczka, kura, krowa („bo moje mleko nikomu tutaj nie jest potrzebne” – muczki). Na szczęście jednak wszystko się dobrze kończy. **MAŁGORZATA MATUSZEWSKA**